NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr, 11. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LIPIEC 1929 R. ROK I.

DOLINA OJCOWSKA.

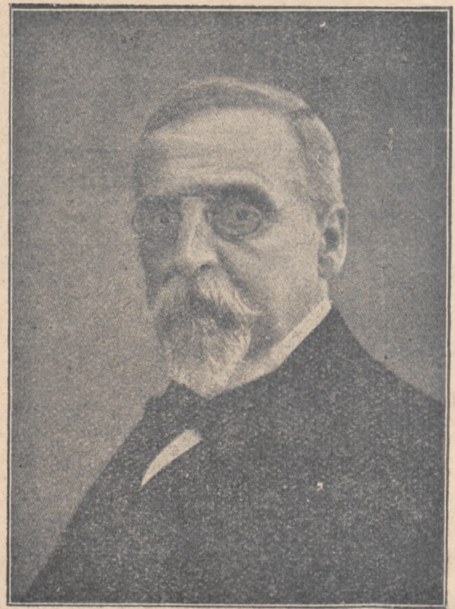
Kto z Was, kochani Czytelnicy, nie słyszał o dolinie Ojcowskiej? Niedaleko Krakowa znajduje się ten prześliczny zakątek. Rzeczka Prądnik wije się doliną. Wśród srebrzystych skał Ojcowskich, w jednej z grot ukrywał się przez czas jakiś król polski, Władysław Łokietek, ścigany przez wrogów-Czechów.

Po śmierci króla Łokietka syn jego, król Kazimierz Wielki, wzniósł piękny zamek.

Baszta tego zamku przetrwała do naszych czasów.



Dzieci uwalniają się z niewoli u Arabów.



Henryk Sienkiewicz.

Znakomity pisarz polski, Henryk Sienkiewicz, autor „Krzyżaków“, „Ogniem i Mieczem“ i wielu innych powieści, napisał książkę dla młodzieży p. t.: „W pustyni i w puszczy“. Bohaterami tej powieści są: czternastoletni Staś, Polak, i kilkoletnia dziewczynka, Angielka Nel. Dzieci podczas podróży w Afryce zostały porwane przez Arabów. Przechodziły ciężkie czasy. Staś opiekował się małą Nel i wyratował ją wreszcie z niewoli. (Przyp. Redakcji).

* * *

Była godzina piąta po południu. Słońce zniżyło się już ku zachodowi. Gebhr myślał o noclegu; chciał tylko dotrzeć do jakiejś dolinki, w której możnaby urządzić zenbę, to jest otoczyć karawanę wraz z końmi płotem z kolczastych mimoz i akacyj, chroniących od napadu dzikich zwierząt. Saba biegł naprzód, poszczekując na małpy, które na jego widok rzucały się niespokojnie, i raz wraz znikał w zakrętach wąwozu. Echo powtarzało rozgłośnie jego szczekanie.

Nagle jednak umilkł, a po chwili przybiegł pędem do koni ze zjeżoną sierścią na grzbiecie i wtulonym pod siebie ogonem. Beduini i Gebhr zrozumieli, że musiało go coś przestraszyć, ale, spojrzawszy po sobie i chcąc przekonać się, coby to być mogło, ruszyli dalej.

Lecz przejechawszy mały zakręt, zdarli konie i stanęli w jednej chwili jak wryci, na widok, który uderzył ich oczy.

Oto na niewielkiej skale, leżącej w samym środku dość szerokiego w tem miejscu wąwozu, leżał lew.

Dzieliło ich od niego najwyżej sto kroków. Potężny zwierz, ujrzawszy jeźdźców i konie, podniósł się na przednie łapy i począł na nie patrzeć. Nizko stojące już słońce oświecało jego ogromną głowę, kudłate piersi — i w tym czerwonawym blasku podobny był do jednego z takich sfinksów, jakie zdobią wejścia do starożytnych świątyń egipskich.

Konie jęły przysiadać na zadach, kręcić się i cofać. Zdumieni i przerażeni jeźdźcy nie wiedzieli, co począć, więc z ust do ust przelatywały tylko trwożne i bezradne słowa: „Allah! Bismillah! Allah Akbar!“

A król puszczy patrzał na nich z góry, nieruchomy, jakby odlany z bronzu.

Gebhr i Chamis słyszeli od kupców, przybywających z kością słoniową i gumą z Sudanu do Egiptu, że lwy kładą się czasem na drodze karawan, które wobec tego muszą poprostu zbaczać. Lecz tu nie było gdzie zboczyć.

Wypadało chyba zawrócić i uciekać! Tak! ale w takim razie było rzeczą niemal pewną, że straszny zwierz rzuci się za nimi w pogoń.

Znów zatem zabrzmiały gorączkowe pytania:

— Co robić?

— Co robić?

— Allah! może ustąpi. (Allah! — Boże!).

— Nie ustąpi.

I znowu zapadła cisza. Słychać było tylko chrapanie koni i przyśpieszony oddech piersi ludzkich.

— Spuść Kalego*) z powroza — ozwał się nagle do Gebhra Chamis — a my uciekajmy na koniach, wówczas lew jego pierwszego dogoni i jego tylko zabije.

— Uczyń tak! — powtórzyli Beduini.

Lecz Gebhr odgadł, że w takim razie Kali wdrapie się w mgnieniu oka na ścianę skalną, a lew pogna za końmi, przeto do głowy wpadł mu inny, okropny pomysł. Oto zarznie chłopca i rzuci go przed siebie, a wtedy zwierz, skoczywszy za nimi, ujrzy na ziemi krwawe ciało i zatrzyma się, by je pożreć.

Więc przyciągnął Kalego powrozem do siodła i już podniósł nóż, gdy w tej samej sekundzie Staś chwycił go za szeroki rękaw dżiumy.

— Co robisz, łotrze?!

Gebhr począł się szarpać, i gdyby chłopiec chwycił był go za rękę, wyrwałby się natychmiast, ale z rękawem nie poszło tak łatwo, więc, szarpiąc się począł jednocześnie charczeć stłumionym ze wściekłości głosem:

— Psie, jeśli jego nie starczy, zakłuję i was! Allah! zakłuję, zakłuję!

A Staś pobladł śmiertelnie, albowiem błyskawicą przebiegła mu myśl że lew, goniąc przedewszystkiem za końmi, może istotnie pominąć w pędzie trupa Kalego, a w takim razie Gebhr z największą pewnością zarznie kolejno ich oboje.

Więc, ciągnąc ze zdwojoną siłą za rękaw, krzyknął:

— Daj mi strzelbę!... zabiję lwa!

Beduinów zdumiały te słowa, ale Chamis, który widział jeszcze w Port-Saidzie, jak Staś strzela, począł natychmiast wołać:

— Daj mu strzelbę! On zabije lwa!

Gebhr przypomniał sobie odrazu strzały na jeziorze Karun i wobec straszliwego niebezpieczeństwa prędko zaniechał oporu. Z wielkim nawet pośpiechem podał chłopcu sztucer, a Chamis otworzył co duchu pudło z nabojami, z którego Staś zaczerpnął pełną garścią.

Potem zeskoczył z konia, wsunął ładunki w lufy i ruszył naprzód.

Przez pierwszych kilka kroków był jakby odurzony i widział tylko siebie i Nel, z szyjami poderżniętemi nożem Gebhra. Ale wnet bliższe i straszniejsze niebezpieczeństwo kazało mu zapomieć o wszystkiem innem. Miał przed sobą lwa! Na widok zwierza pociemniało mu w oczach. Poczuł zimno w policzkach i w nosie, poczuł że nogi ma jak ołowiane i że mu brak tchu. Po prostu bał się. W Port-Saidzie czytywał, nawet i w czasie lekcyi, o polowaniach na lwy, ale co innego było oglądać obrazki w książkach, a co innego stanąć oko w oko z potworem, który teraz oto patrzył na niego jakby ze zdziwieniem, marszcząc swe szerokie, podobne do tarczy czoło.

*) Murzynek-niewolnik.

Arabowie przytaili dech w piersiach, albowiem nigdy w życiu nie widzieli nic podobnego. Z jednej strony mały chłopiec, który wśród wysokich skał wydawał się jeszcze mniejszy, z drugiej potężny zwierz, złoty w promieniach słońca, wspaniały, groźny „pan z wielką głową", jak mówią Sudańczycy.

Staś przemógł całą siłą woli bezwładność nóg i posunął się dalej. Jeszcze przed chwilą wydawało mu się, że serce podchodzi mu aż do gardła — i trwało to dopóty, dopóki nie podniósł strzelby do twarzy. Wówczas trzeba było myśleć o czem innem. Czy zbliżyć się więcej, czy już strzelać? gdzie mierzyć? Im mniejsza odległość, tem strzał pewniejszy... a zatem dalej! dalej! kroków czterdzieści — jeszcze za dużo... trzydzieści! — dwadzieścia! Już powiew przynosi ostry zwierzęcy swąd...

Chłopiec stanął.

— Kula między oczy, albo po mnie! — pomyślał. — W imię Ojca i Syna!...

A lew podniósł się, przeciągnął grzbiet i zniżył głowę. Wargi poczęły mu się odchylać, brwi nasunęły się na oczy. Ta drobna jakaś istotka ośmieliła się podejść zbyt blizko, więc gotował się do skoku, przysiadając, z drganiem ud, na tylnych łapach...

Lecz Staś przez jedno mgnienie oka dostrzegł, że muszka sztucera przypada na czole zwierza — i pociągnął za cyngiel.

Huknął strzał. Lew wspiął się tak, że przez chwilę wyprostował się na całą wysokość, poczem runął na wznak, czterema łapami do góry.

I w ostatniej konwulsyi stoczył się ze skały na ziemię.

Staś trzymał go jeszcze przez kilka minut pod strzałem, lecz widząc, że drgawki ustają i że płowe cielsko wyprężyło się bezwładnie, otworzył strzelbę i założył nowy ładunek.

Ściany skaliste rozbrzmiewały jeszcze gromkiem echem. Gebhr, Chamis i Beduini nie mogli zrazu dojrzeć, co się stało, gdyż poprzedniej nocy padał deszcz i z powodu wilgoci powietrza dym zasłonił wszystko w ciasnym wąwozie. Dopiero gdy dym opadł, poczęli krzyczeć z radości i chcieli skoczyć ku chłopcu, ale napróżno, gdyż żadna siła nie mogła zmusić koni do kroku naprzód.

A Staś zawrócił, objął wzrokiem czterech Arabów i wpił oczy w Gebhra.

— Ach, dość! — rzekł, zaciskając zęby. — Przebrałeś miarę. Nie zamordujesz ani Nel, ani nikogo więcej.

I nagle uczuł, że nos i policzki bledną mu znowu, ale było to inne zimno, płynące nie ze strachu, lecz ze strasznego i nieubłaganego postanowienia, od którego serce w piersiach czyni się na razie żelazne.

— Tak! To przecie łotry, katy, mordercy, a Nel w ich ręku!...

— Nie zamordujesz jej! — powtórzył.

Zbliżył się ku nim — znów stanął — i nagle z błyskawiczną szybkością podniósł strzelbę do twarzy.

Dwa strzały, jeden za drugim, targnęły echem wąwozu: Gebhr runął na ziemię, jak wór piasku, a Chamis pochylił się w kulbace i uderzył krwawem czołem o kark koński.

Dwaj Beduini wydali okropny krzyk przerażenia i, zeskoczywszy z koni rzucili się ku Stasiowi. Zakręt był za nimi niedaleko i, gdyby byli uciekali za siebie, czego Staś życzył sobie w duszy, byliby mogli uchronić się

przed śmiercią. Ale zaślepionym trwogą i wściekłością wydało się, że dopadną chłopca wpierw, nim zdoła zmienić naboje, i zadźgają go nożami. Głupcy! — ledwie przebiegli kilkanaście kroków, szczęknęła znów złowrogo strzelba, wąwóz odgrzmiał echem nowych strzałów i obaj padli twarzami na ziemię, rzucając się i tłukąc, jak wyjęte z wody ryby.

Jeden, gorzej w pośpiechu strzelony, podniósł się jeszcze i wsparł na rękach, ale w tej chwili Saba zatopił mu kły w karku.

Nastała śmiertelna cisza.

Przerwały ją dopiero jęki Kalego, który rzucił się na kolana, i, wyciągnąwszy przed się ręce, krzyczał w łamanym języku ki-swahili:

— Bwana Kubwa! (Panie wielki!) zabić lwa, zabić złych ludzi, ale nie zabijać Kalego!

Staś jednak nie zważał na jego wołanie. Czas jakiś stał jak błędny, poczem, spostrzegłszy zbielałą twarzyczkę Nel i jej nawpół przytomne, rozszerzone z przerażenia oczy, skoczył ku niej:

— Nel! nie bój się!

— Nel! jesteśmy wolni!...

Jakoż byli istotnie wolni, ale i zabłąkani w dzikiej, bezludnej puszczy, w czeluściach Czarnego lądu.

Henryk Sienkiewicz.

Wszechsłowiański Zjazd Sokołów w Poznaniu.

W Poznaniu odbył się w czerwcu r. b. Wszechsłowiański Zjazd Sokołów, który był imponujący swemi rozmiarami i liczbą uczestników zadziwiał wszystkich. Szczególnie licznie przybyła wycieczka Polaków z Ameryki, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji, chociaż nie brakło pokrewnych sokolstwu związków z Francji, Belgji, Anglji, Włoch i Finlandji.

Jako nagrody dla zwycięzców w zawodach wyróżniały się dary J. K. W. Księcia Yorku, p. Prezydenta Republiki Francuskiej Doumergue'a, J. K. M. Króla Jugosławji i p. Prezydenta Republiki czechosłowackiej Massaryka.

Olbrzymi pochód, w którym wzięło udział 20,000 osób, rozpoczęli członkowie delegacji angielskiej, dalej kroczyły delegacje belgijska, francuska, włoska, amerykańska, sokolstwa polskiego z Czechosłowacji, Francji, Niemiec Rumunji, Jugosławji i wreszcie „Sokół“ polski według dzielnic. Gdy pochód zbliżył się do pomnika Mickiewicza, odłączyła się tutaj grupa włoskiego Związku gimnastycznego, która przeczekawszy, aż cały pochód minie, złożyła u stóp pomnika wspaniały wieniec o wstęgach narodowych włoskich. W czasie tego przemówił poseł dr. Corini, nawiązując do pobytu Mickiewicza we Włoszech, podkreślił serdeczne węzły przyjaźni, jakie łączą Włochy i Polskę.

W czasie ćwiczeń odbyły się popisy sokolstwa polskiego Czechosłowacji, Niemiec itd., a na koniec ćwiczenia masowe „Sokołów“.

Ż A B Y.

Niedocenianem a częstokroć bez potrzeby tępionem stworzeniem czy to w ogrodzie, czy w polu, jest żaba. Uprzedzenie do ropuchy może być

brzydotą jej słusznie usprawiedliwione, gdyż brodawkowata a lepka skóra jej piękną nie jest, jednak gdziekolwiek ropucha się mieści, pożytek tylko, a nie szkodę przynosi. Najczęściej napotykamy je, po zanieczyszczonych robactwem sklepach, pod oborami i w zapadłych kątach, gdzie pożywienia dla niej poddostatkiem. Duże żaby zielone przebywają najchętniej na łąkach i polach, widzimy je częstokroć i w licho pokrytej studni, po ogrodach warzywnych, w pobliżu zagród, w ogóle wszędzie, gdzie pożywienie dla niej znajdować się może.

Małe żabki drzewne łowią znowu owady po gałązkach krzewów i drzew, napotykamy je najczęściej tam, gdzie mszyc, gąsienic i ślimaków drzewnych jest poddostatkiem; niemi one się żywiąc, oczyszczają ogrody i sady niemałą zatem przysługę człowiekowi wyświadczają. Doświadczenia poczynione wykazały, że zwyczajna żaba zielona przynosi rocznie rolnikowi znaczne korzyści. Spożywa bowiem tak ogromną ilość rozmaitego robactwa, które nie tępione, taką szkodę na grosz licząc, wyrządziłby w ciągu roku mogło.

Żołądki żab poddane badaniu dr. A. H. Kirklanda, zawierały: Mrówki, najrozmaitsze gąsienice, chrząszcze, poczwarki, mszyce, skoczki czyli koniki polne, pędraki, ślimaki, glizdy ziemne, pluskwy roślinne, stonogi, karczochy, szwaby domowe, muchy najrozmaitsze i t. p. szkodę wyrządzające robactwo, a nie zawierały ani liścia jarzyn, ani odrobiny ziarna zbóż, w ogóle nic takiego, coby szkodliwość żaby wykazać mogło.

Z powyższego snadnie wynika, że dzieciom należy zabronić prześladowania żab na swej roli, o użyteczności tejże pouczyć, domowników i starać się, by żaby owszem wokoło zagrody spokojnie mogły przebywać.

Hodowla żaby jadalnej, przynosi niemałe korzyści hodowcom, którzy z moczarów swoich i innych nieużytków korzyści żabami sobie przysparzają. Kanadzka żaba olbrzymia wyrasta do ogromnych jak na żabę rozmiarów, dochodzi i do 4 funtów wagi, same uda ważą częstokroć nad 2 funty, a płacone stosunkowo drogo, stanowią drogie smakołyki, na które tylko ludzie bogaci o popsutym smaku i chorobliwych zachciankach zdobyć się mogą!

RADY PRAKTYCZNE.

Pamiętaj o zdrowiu! Oddychaj nosem, głęboko, spokojnie, równo. Jeżeli nie możesz spokojnie oddychać, idź do lekarza. Powietrze, przechodząc przez nos, ogrzewa się i uwalnia się od kurzu, wchodzące przez usta jest zimne i zanieczyszczone. Utrzymuj nos w czystości; przy oczyszczaniu najprzód trzeba oczyścić jedną połowę, potem drugą.

Zmęczenie wzroku. Ludzie nerwowi doświadczają częstokroć migotania oczów; powodem tego jest przeważnie zmęczenie wzroku wskutek natężania przy czytaniu w zbyt słabo oświetlonym pokoju. Niekiedy migotanie takie jest wynikiem ogólnego zmęczenia mózgu. W takich wypadkach należy przedewszystkiem pomyśleć o usunięciu przyczyny cierpienia; prócz tego bardzo dobrze robi przemywanie zimną wodą powiek, brwi i rzęs po kilka razy dziennie.

RZECZY CIEKAWE.

Ciekawe szczegóły o człowieku. Krew obiega w człowieku dzięki sile tłoczącej serca i żył w przeciągu 23 sekund. Krwi ma człowiek 7 litrów, a płynie ona w tętnicach z szybkością 9 metrów na sekundę. W 1 cm. sześciennym krwi znajduje się 4 — 5 miljonów czerwonych i białych ciałek krwi. Serce uderza u człowieka dojrzałego 70 — 86 razy na minutę. U noworodka 130 razy, w 1 roku 120, w 3 r. 90, w 20 r. 80, a u starca tylko 65 razy. Oddychając, wciąga człowiek około pół litra powietrza, ale płuca pomieścić go mogą 4 — 5 litrów. Człowiek oddycha 16 razy na minutę, a w ciągu doby przechodzi przez płuca 10.000 litrów powietrza.

Wzrost religijności w szkołach rosyjskich. Na podstawie danych, zebranych przez urzędowe czynniki sowieckie, potwierdza się wielki wzrost religijności w rosyjskich szkołach państwowych. W niektórych przypadkach jest on wprost imponujący. Na żądanie rodziców i przy poparciu nauczycielstwa, w niektórych szkołach zaprowadzono spowiedź, a dzieci do cerkwi udają się w towarzystwie nauczycieli wprost ze szkoły. Na Białorusi sowieckiej na Wielkanoc do szkół prawie nikt nie przyszedł, a we wszystkich szkołach przerwano lekcje. Nie liczymy przypadków, nader licznych, że młodzież szkolna, zorganizowana w chóry, śpiewa w cerkwiach i kościołach. Co więcej, raz po raz powstają samorzutnie religijne organizacje młodzieży o charakterze rycerzy religijnych, jak np. w Saratowie powstał Związek pod nazwą „Stalowa gwardja Chrystusa", inny zaś związek pod nazwą „Biały pionier Chrystusa", które rozwijają ożywioną działalność. Nawet w sowieckich przytułkach młodzież, udając się na spoczynek, chóralnie śpiewa modlitwy przed obrazem. Są to przykłady, powtarzające się bardzo często i licznie. Wzrost religijności w szkołach jest tak znaczny, że władze sowieckie obliczają go na 42 proc. w samej Moskwie, a 91 proc. na prowincji i są wobec niego bezsilne. Mimo olbrzymich wysiłków propagandy przeciwreligijnej, niewiadomo, zkąd się bierze ten potężny pęd do religji.

TO I OWO.

Woda a życie. Woda zwyczajnie niewiele kosztuje, więc jej nie doceniamy, a ona przecież jest tak ważną dla wszelkiego życia organicznego. Człowiek np. wytrzyma 20 dni bez jedzenia, pijąc wodę, koń wytrzyma 25 dni, a bez wody ginie za 17 dni. Kot wytrzyma 20 dni bez pożywienia, mając wodę, pies 30 dni a bez wody tylko 8. Najsłabszym jest wróbel, bo bez jedzenia wytrzyma 2 dni tylko, zaś żółwie potrafią 2 — 3 lat głodować, mając wodę do picia.

Olbrzymi pstrąg. W jednem z jezior, w okolicach Berlina, złowiono pstrąga, ważącego 45 kg., o długości 95 centymetrów. Wspaniały ten okaz nabyło natychmiast akwarjum ogrodu zoologicznego w Berlinie.

Ryby ślepe. Jak wykazały najnowsze badania, w głębiach morza żyje bardzo wiele gatunków ryb najzupełniej ślepych. Jest to bardzo naturalne, ponieważ promienie słońca przenikają zaledwie na 350 metrów w głąb wody, podczas, gdy wiele ryb żyje o wiele głębiej w morzu. Ślepe ryby posiadają ogromną ilość wysubtelnionych macek, któremi chwytają pokarm, a instynkt mówi im, co jest dla nich użytecznem.



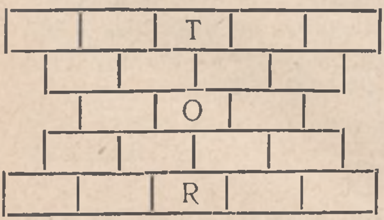
STULECIE FOLICJI PARYSKIEJ.

Stolica Francji, Faryż, obchodziła w tym roku stuletnią rocznicę istnienia policji.

Policjanci ówcześni inaczej ubierali się, niż dziś. Mamy przed sobą podobiznę takiego policjanta. Na głowie nosił on trójgraniasty kapelusz, spodnie białe, zamiast bluzy frak.

Kto pierwszy odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA CEGIEŁKOWA.



Na każdej cegiełce umieścić literę tak, żeby utworzyły pięć wyrazów z podaniem znaczenia. Wyrazy, czytane wstecz, mają takie same znaczenie.

Znaczenie wyrazów: 1) największa na świecie klęska żywiołowa, 2) imię męskie, 3) przyprawa, 4) imię żeńskie, 5) przysłówek.

TRÓJKĄT MAGICZNY.

Z sylab: ni, sak, ma, i, ski, o, ko, wa, pa, nop, ne, ry, o, ko, fa; a nadto liter: a, a, b, c, c, e, e, i, i, k, l, l, n, n, ń, o, p, r, r, r, s, s, t, u, u — ułożyć trójkąt z 10 wyrazów, które, przy czytaniu poziomo i pionowo, dadzą nazwisko znanej znakomitej poetki polskiej.

Znaczenie wyrazów: 1) poetka polska, 2) niegdyś znakomity ród szlachecki, 3) nazwa kwiatów wodnych, 4) polski artysta dramatyczny, 5) mieszkaniec niesympatycznego nam kraju, 7) tytuł opery, 7) ptak egzotyczny, 8) dążenie, 9) pierwsze dwie dwie litery nazwizka wymienionej poetki polskiej, 10) samogłoska.

Rozwiązania z Nr. 10 „Naszego Świata“: Gry słów: „Ty-toń“. Zagadki: „Młodość—starość“: Szarady: „Let-nie miesz-ka-nie“.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10